Cena 20 gr.

KUŹNICA

Miesięcznik Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Krakowie.

DOBRO PAŃSTWA NACZELNEM PRAWEM!

Kraków, 24. XI. 1932. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Konto P. K. O. 412.584. | Rok II., Nr. 2. (8).

Rachunek sumienia...

Od przeszło czterech lat istnieje Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Istnieje w formie scalonej i zorganizowanej — bo akademików — strzelców wydała Alma Mater wielu przedtem — wydała ich w okresie, gdy obcy władał nią rząd

Kuł się w jej murach polski czyn zbrojny i w jednym szeregu, pod jednym znakiem stawał profesor z uczniem, by dla jednej Matki oddać swą krew i trud.

Czyż jednak stanęli oni wszyscy — czy jedna myśl, której na imię jest — Ojczyzna — zdołała ich zespolić?

Wierzmy, że nie było tak podłego, którvby się od krwi i trudu chciał uchylić.

W ogniu armat, w biedzie, nieraz w nędzy, jaką przeżywała polska ziemia, utrwalały się charaktery, krzepła wiara w lepsze jutro, w nieskończoność ofiar, jaka dlań jest konieczna.

A dziś?

Wróg odparty, bezpieczne granice — wolno hulać — trzeba wskrzesić stare zwyczaje — trzeba zatruć choćby kociokwikiem spokój młodzieży akademickiej, trzeba na gwałt sposobić „działaczy" warchołów, krzykaczy — rozdzierać szaty przed młodzieżą — by broniła „źrenicy wolności"! trzeba kuć hasła do walki z polskim ministrem, zohydzać tych, dla których wyrazem ładu w Państwie nie jest pałka policyjna — lecz własne umiłowanie odrodzonej Ojczyzny i troska o Jej przyszłość.

Trzeba w braku Moskali i Prusaków szukać akademika — żyda i nad nim się pastwić.

Zaprawiajcie się w draństwie — nie żałujcie sobie — niech pozna was dobrze społeczeństwo — niech się wam dokładnie przyjrzy.

Nie zejdą się nasze drogi.

Drogą prawdy i godności szedł i nadal pójdzie Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego. Nie zrażą go szykany, ani nie przestraszą go „bojówki". Nie od dziś czynimy rachunek sumienia, czy dobrze służymy Ojczyźnie.

Może nie wszystkie wytężyliśmy siły — więc się policzmy — nie pozwalajmy przemycać się do nas kombinatorom, których marzeniem jest korytko, których bronią jest obłuda — niech nie będzie wśród nas załamania — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Powiedzmy sobie wyraźnie: — **Dumni jesteśmy że w murach Almae Matris przyszło nam sposobić się na drogę obowiązku, wzorem Tych, co odeszli w szarych mundurach legjonowych.**

Winni jej jesteśmy nietylko pracę, lecz i troskę o jej dobre imię.

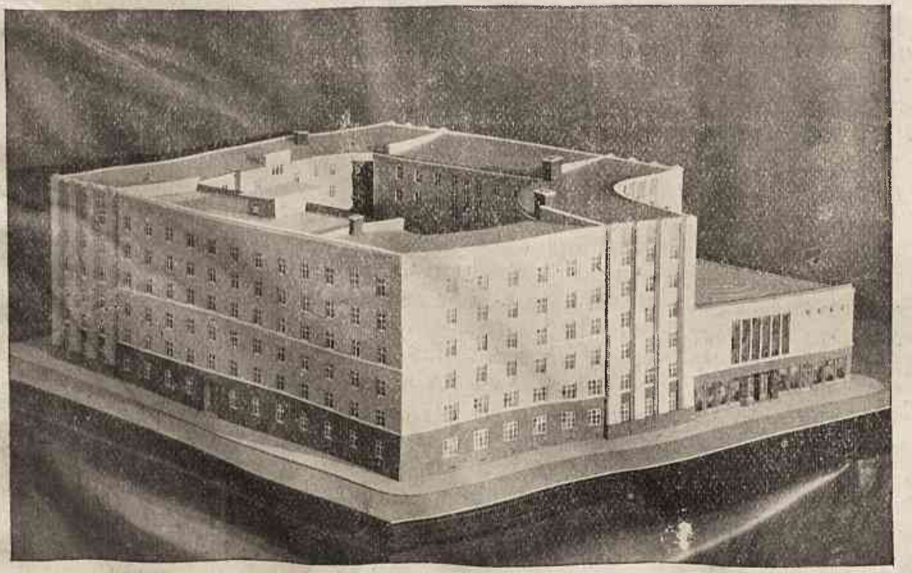
Czeka nas po opuszczeniu jej murów obowiązek obywatelski — czeka nas dalsza praca w szeregach strzeleckich — do niej się gotujmy.

Budujmy własne wartości — by były nam one pancerzem i grotem.

Drogą męki i ofiary szedł do zwycięstwa Komendant — wpatrzeni w Niego maszerować będziemy dalej zwartym szeregiem. — Wpatrzeni w Niego ważyć będziemy w sumieniach czyny nasze.

Akademik-Strzelec.

Świetne zwycięstwo młodzieży państwowej w krakowskim Bratniaku.



Wielkie dzieło krakowskiego Bratniaka.

Budowa Domu im. Prez. Mościckiego,

Na lewo: Model Domu. Na prawo: Stan robót w listopadzie 1932 roku.



W dniu 14 listopada b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie najbogatszego i najlepiej rowijającego się Bratniaka w Polsce. Zgromadzenie to, odbyte w przepełnionej sali Starego Teatru, dowiodło, że żadne środowisko akademickie nie może się poszczycić podobną instytucją o tak silnie i dobrze pojętych podstawach samopomocowości.

Poważny przebieg zebrania, prawie jednomyślne uchwały w sprawach najistotniejszych a aklamacja przy potępieniu wandalizmu O.W.P. w Warszawie, pomimo nawet znajdujących się na sali — nielicznych zresztą — członków Młodzieży Wszechpolskiej, świadczy o dużem wyrobieniu i kulturze, czego nie można powiedzieć o tych środowiskach akademickich, w których jaki taki wpływ mają wszechpolacy. Kraków zawdzięcza to pracy organizacyj ak. młodzieży państwowej i może być z tego dumny.

Sala Starego Teatru, mająca dobrą tradycję zebrań akademickich, ledwie pomieściła przeszło 800 członków Bratniaka. Punktualnie o godz. 9-tej miejsca za stołem prezydjalnym zajmują Kurator Br. Pom. dziekan prof. dr. K. Rouppert i Zarząd Bratniej Pom. Otwiera Zebranie prezes mgr. T. Iskrzycki. Po kilku słowach powitania Kuratora sala urządza najpopularniejszemu Profesorowi Wszechnicy długotrwałą owację.

Wybór przewodniczącego.

Następuje wybór przewodniczącego, na którego zgłoszono dwie kandydatury. Ogromną większością głosów przechodzi kandydatura znanego zaszczytnie działacza samopomocowego kol. Stefana Smolca, witanego frenetycznemi oklaskami.

Urozmaiceniem przemówień opozycji przed wyborem było chóralne skandowanie nazwiska kandydata: Smo—lec Smo—lec!!!

Sprawozdanie.

Zaczęło się odczytywanie sprawozdań przez kol. Iskrzyckiego. Sprawozdania wykazały ogrom pracy ustępującego Zarządu, ukoronowany budową Domu, której ostatni i decydujący etap rozpoczęto za prezesury kol. Iskrzyckiego.

Po sprawozdaniu prezesa i przewodniczącego Komisji Kontrolującej zaczęła się ożywiona dyskusja nad wnioskiem o udzielenie absolutorjum i podziękowanie ustępującemu Zarządowi.

Mówcy nielicznej opozycji poruszali dziesiątki rozmaitych kwestyj, żalów, niedomagań rzeczywistych i urojonych; stek zarzutów, insynuacyj, plotek, domysłów. Sala słuchała cierpliwie, jedynie grupa kolegów „urzędująca" w kącie sali urozmaicała program humorystycznemi audycjami, które hamować musiał przewodniczący. Po odparciu zarzutów przez kol. kol. Iskrzyckiego i Jamrozka Zebranie uchwaliło absolutorjum i podziękowanie przy kilkunastu sprzeciwach.

Wybór władz.

Rozpoczęły się wybory. Na sali widniała w ręku każdego uczestnika lista władz, uchwalona przez Radę elektorów Kół Prowincjonalnych. Wybory poprzedzono krótką, burzliwą dyskusją, gdyż okazało się, że grupa uczestników Zebrania chce uczynić poprawki w uchwalonej liście, uważając widocznie niektóre kandydatury za nieodpowiednie.

Następuje ciekawe głosowanie o dwóch mówcach generalnych, którzy mają uratować salę od słuchania 10-ciu przemówień różnych oratorów, zapisanych

na listę. Wśród niepotrzebnego zdenerwowania następuje głosowanie, kwestjonowane aż trzykrotnie przez kol. Chwaliboga, Sobonia, Mierzwę, w którem wniosek przewodniczącego, podjęty przez kol. Stantejskiego przechodzi większością 409 przeciw 254 przy 8 wstrzymujących się. Następuje uspokojenie, gdy grupa, stanowiąca trzon zebranych opowiada się za głosowaniem en-block, za listą Kół Prowincjonalnych. Reszta jest krótką formalnością, lista przechodzi przy niewielu sprzeciwach, przemawia krótko nowoobrany prezes Wawrzoń, poczem następuje uchwalenie preliminarza, w którym na wniosek nowego prezesa skreślono subwencję dla kuchni w wysokości 10.000 zł. oraz na wniosek kol. Ciepielowskiego zmniejszono fundusz dyspozycyjny Wydziału o 3.000 zł, przekształcając je w pożyczki.

Członkostwa honorowe nadano Dr. Walerjanowi Serbeńskiemu i radcy Min. W. R. O. P. mgr. St. Kulesińskiemu.

Wspaniała manifestacja ku czci Marszałka J. Piłsudskiego.

Kol. Iskrzycki stawia wniosek o potępienie niesłychanego czynu bojówki O. W. P. w Warszawie, która rozbiła portret Komendanta, wiszący w Domu Akad. na Grójeckiej.

Sala powstaje i rozlega się potężnym chórem Pierwsza Brygada. Wniosek przechodzi przez aklamację. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego sala grzmi od okrzyków „Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski!“

Bene meritus.

Przed zamknięciem Zebrania nadano prezesowi Bratniej Pomocy mgr. T. Iskrzyckiemu zaszczytny tytuł członka „bene meriti“, siódmy z rzędu od założenia Bratniej Pomocy. Wieloletnia działalność kol. Iskrzyckiego, z której wystarczy wymienić reorganizację Kół Prowincjonalnych, przeprowadzoną własnym jego wysiłkiem oraz zasługi przy dal... dowie Domu Akademickiego jest dostateczn... macją do tego tytułu, który dostał się — ... jak trzy lata temu, kiedy nadano go kol. St... Smolcowi, w godne ręce.

Triumf Młodzieży państwowej.

Wkrótce Zebranie, mające wogóle bar... ważny i rzeczowy przebieg, zakończono, ... wspaniałe zwycięstwo młodzieży państwowej ... kowie i niewątpliwy dowód konsolidacji tej m... która postawiła na czele Bratniaka grupę fac... stawiając dobro sprawy ponad wiele, słuszn... strzeżeń.

Nie pora robić rachunek zasług i p... Nie potrzebne są już obliczenia sił! Stwierdz... trzeba, że Akademicki Oddział Związku Strze... z roli, jaką w bloku młodzieży państwowej ... musi być dumny.

Stanisław Wyspiański

Na 25-lecie śmierci wielkiego artysty.

Minęło 25 lat od śmierci największego poety „Młodej Polski“ Stanisława Wyspiańskiego.

Urodzony w Krakowie 17 stycznia 1869 roku jako syn artysty rzeźbiarza a osierocony przez matkę w szóstym roku życia wychowuje się Stanisław Wyspiański pod opieką swoich krewnych, p. Stankiewiczów, kończy szkołę ludową a następnie gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie. Nie jest uczniem wybitnym, lecz już na ławie szkolnej okazuje pewne zdolności literackie, pisząc między innemi po niemiecku jedynastą część do „Hermana i Doroty“ Goethego. Zamiłowanie do sztuki skierowuje Wyspiańskiego po ukończeniu gimnazjum w progi Akademji Sztuk Pięknych oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie zapisuje się na wydział filozoficzny. Niebawem wyjeżdża do Paryża, by pogłębić swoje studja malarskie, zwiedza Włochy i Niemcy, wraca do Krakowa. Czterokrotnie przebywał w Paryżu, aż wreszcie osiadł na stałe w Krakowie, całkowicie sztuce się poświęcając.

Wielki i korzystny wpływ na Wyspiańskiego wywarł Paryż, tam też rodzi się szereg pomysłów jego dzieł: następuje częściowa ich realizacja. „Warszawianka“, „Wanda“ (zaginęła), część „Meleagra“ i „Legendy“ to utwory powstałe na gruncie paryskim.

Rok 1895 zastaje poetę przy pracy nad polichromią kościoła O.O. Franciszkanów i św. Krzyża oraz nad restauracją witraży u O.O. Dominikanów.

W roku 1897 wydaje Wyspiański pierwszy swój utwór pt. „Legenda“, po której następuje w niewielkich odstępach czasu cały łańcuch dramatów.

Dramaturgja starożytna znalazła silny oddźwięk w twórczości Wyspiańskiego. Postaci ze świata starogreckiego snują się poprzez liczne jego utwory, jako symbole, które wybujała imaginacja autora ożywiała i wplątała w akcję dramatów.

Odegrane na scenie krakowskiej w ro... „Wesele“ poruszyło cały świat artystyczny ... wywołując powódź interpretacyj i dyskusyj. ... tworzy dalej ze wzmożoną siłą („Wyzwoleni... lesław Śmiały“, „Piast“, „Powrót Odysa“): ... zaczyna zapadać na zdrowiu a 20 listopad... 1907 przecina nieubłagana śmierć pasmo je... cowitego żywota.

Wyspiański to fenomen, jakiego przed ... miała nasza sztuka. Wiele piór kusi się o ... nie tego fenomenu, lecz próby te dotychczas ... Wszechstronnej monografji, obejmującej ca... czość Wyspiańskiego i wszystkie jej tajniki ... czas nie mamy. Jest on zagadką jaką do ... był Słowacki, a może i większą. Aby go z... trzeba być nim samym, trzeba się wczuć w ... go niezwykłego ejdetyka. Stąd płynie jeg... wość — dostępność dla inteligencji, możli... by wszystkie jego utwory literackie zajr... strzechę, jest od nas bardzo daleko.

Każdy, kto czytał dzieła Wyspiańsk... olśniony i zdumiony potęgą jego wyobraźn... Że zaś jest on genjuszem na miarę trzec... czów nikt w to nie wątpi, a liczne uroczyst... cia jego śmierci są najlepszym tego dowod...

M. WOJTASZEWSKI.

Dziś i Jutro*).

(Szkic wstępny)

Żyjemy w czasach przeżywania się dotychczasowych ustrojów politycznego, społecznego i gospodarczego, w czasach ciężkich, ale zarazem niezwykle ciekawych dla obserwacji przemian w rozwoju ludzkości. W dobie największego kryzysu widzimy dążenia w różnych kierunkach w poszukiwaniu wyjścia z zamkniętych uliczek doktrynerskich teoryj. Obserwujemy tworzenie takich czy innych koncepcyj, programów czy światopoglądów lub skończone formy ustrojowe (faszyzm, bolszewizm).

FASZYZM.

Musolini, jak pisze „Corriere della Sera“, twierdzi, że „**wiek XX będzie wiekiem faszyzmu**, wiekiem italskiej potęgi, wiekiem, w którym Italja po raz trzeci stanie się kierowniczką cywilizacji ludzkiej, bowiem poza naszemi zasadami niema zbawienia ani dla jednostek, ani tem mniej dla narodów“.

Dygnitarze faszystowscy, podając przykładowo przetworzenia prawne swego państwa, podstawy systemu finansowego, rozwój przemysłu, rolnictwa, dróg komunikacyjnych w Italji i w jej kolonjach, zespół robót publicznych, działalność rządu faszystowskiego w **rozwiązaniu zagadnienia demograficznego i ulepszenia rasy**, zasługi w dziedzinie kultury, szkolnictwa i wychowania, sądzą, że **faszyzm w Europie przyjąć się musi**, pokonywując wszystkie przeszkody. (L'état mussolinien et les realisations du Fascisme en Italie. Paris 1931. Przedmowa: Tomaso Sillani).

BOLSZEWIZM.

Nie inaczej prawie twierdzono na kongresie partji komunistycznej w Moskwie. Toć Stalin, pisze „Socjalisticzeskij Wiestnik“, woła, **że niemasz takiej przeszkody, którejby nie pokonał bolszewizm**, rozszerzający się po świecie pomimo zaciętej obrony kapitalizmu. Co innego wprawdzie mówi Trocki („A co dalej“ cz. I. wyd. „Nowa Era“, W-wa 1932), który, udowadniając z trwogą, że **nad Europą wisi groza zwycięskiego faszyzmu**, dąży do stworzenia modus vivendi między socjalizmem i komunizmem. I istotnie, atak przeciwko bolszewizmowi wzrasta, choćby jako skromny dowód biorąc ostatnie listy b. belgijskiego ministra wojny bar. de Ceuninck i Franciszka Coty, w których to listach pisze ten ostatni: Je répondrai toujours: ...„Present“ quand il s'agira de faire front contre la Révolution internationale (Figaro — 6. XI. 32. 311 en 3-e p. „Contre le communisme“). **A kapitał jest jeszcze silny**, chociaż koniec jego nadszedł, jak twierdzi Fried Ferdinand (Das Ende des Kapitalismus, Jena 1931).

HITLERYZM.

Hitleryzm, wyrosły na specjalnym gruncie szowinizmu i imperjalizmu niemieckiego, staje się **światopoglądem**, żywotnym nietylko w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Traktuje się go ogólnie jako ruch tylko polityczny, tymczasem jest on także światopoglądem, namiastką religji (A. Hitler, Mein Kampf, XII. 1932. Wesen, Grundsätze und Ziele der N. S. D. A. P. —). **Ostatnie wybory**, do których hitlerowcy szli bez finansowej pomocy przemysłu niemieckiego, wskazują, wbrew wszelkim oczekiwaniom czy też naiwnym komentowaniom powyborczym, że hitleryzm nie jest **efemerydą polityczną, ale ruchem stałym i groźnym dla przeciwników**. Chwilowa utrata pewnej ilości głosów (z 230 mandatów tracąc 35) o niczem nie stanowi, jeśli zważy się obecną sytuację wewnętrzną Niemiec, gdzie np. Papen, będąc przy władzy, poniósł klęskę, zakończoną dymisją jego rządu.

KATOLICYZM.

Poza wymienionemi jest jeszcze **katolicyzm społeczny z swą ideą moralną**, z własnemi poglądami na przeżywany kryzys („Quadragessimo anno“), kryzys struktury w czasie, kiedy musiała zbankrutować moralność społeczno-gospodarcza 19 wieku, której podstawą były zysk i użycie. Powstaje w świecie nowa faza dziejów. **Świat odrodzić się może tylko w formach ustrojowych, opartych na moralności chrześcijańskiej.**

„DEMOKRACJA“.

O demokracji dzisiejszej (ściśle: wczorajszej), można pisać, wykazując tylko jej błędy, które uwypukłą się w dalszych artykułach. Demokratyczny liberalizm polityczny (o silnych wpływach kapitalizmu), jest szkodliwy, stał się przeżytkiem, o którym zapomnieć należy, odrzucić, jako niepotrzebny rekwizyt — do lamusa skompromitowanych doktryn. Biedni są ci, którzy wśród dnia wigilijnego przed nowem jutrem, tętniącem nowem życiem o wielkich perspektywach, zaprzątają sobie głowy teorjami XIX wieku. Lunatycy, błądzący pośród nocy przez sie... bie sztucznie stworzonej, których jednak uzdrowić powinny choćby ostatnie wypadki w demokratycznej Szwajcarji (Genewa).

U NAS.

Cokolwiek możnaby powiedzieć o wspomnianych formach przebudowy ustroju z punktu polskiego ujmowania zagadnień, trzeba podkreślić: **musimy zerwać z gospodarczym ustrojem liberalno kapitalistycznym. Nowy ustrój gospodarczy oprzeć należy na kontroli Państwa nad produkcją i na przymusowych związkach zawodowych. Reprezentacje rozbudowanych związków zawodowych winny zastąpić parlament. W wolnym Państwie należy rządzić ideałami współżycia i współpracy, w poszanowaniu wolności i osobistej godności człowieka. Silne muszą być podstawy moralne. Polska myśl państwowa zespolona być musi z polskim światem pracy, jako jedynym czynnikiem państwowo-twórczym. W stosunku do zagranicy musi istnieć samodzielność gospodarcza, rozumnie pojęta.**

Obrona granic Państwa.

Dążąc do współżycia i współpracy z narodami, z nami sąsiadującemi, nie możemy zapomnieć o obronie granic, na straży których stać muszą wszyscy obywatele Państwa. **Armja polska musi tedy cieszyć się szczególną opieką społeczeństwa, ale obok niej taką samą opiekę i pomoc należy okazywać Związkowi Strzeleckiemu, który jest: murem młodych piersi przed nawałą wrogów i szkołą wychowania obywatelskiego, albowiem w Państwie Polskiem każdy „obywatel być musi żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem“.**

*) Niniejszy artykuł jest wstępem do cyklu artykułów na poruszone w nim tematy.

I. Ogólnopolski Zjazd Samopomocowców Młodzieży Akademickiej w Warszawie.

Zamiast bankietów i operetki politycznej O.Z.B.P. — początek rzeczowej roboty.

Zniechęciliśmy się już dostatecznie do szumnych sesyj tzw. Ogólnop. Związku Brat. Pom. Zjazd, powitania w imieniu jakiegoś N. K. A. Młodzieży Wszechpolskiej, rezolucja przeciw Ministrowi W.R, i O.P., standartowe uchwały, corocznie wstawiane do protokółu, pouczenie Krakowa, żeby się przystosował do innych środowisk, bo „odbija", no i ostatni murowany punkt programu — bankiet. Przed Zjazdem, w czasie Zjazdu i po Zjeździe nikt nie wierzył w realizację uchwał. Nie chciano jej zresztą. Reorganizacji pomocy młodzieży akad. bano się, jak ognia. Rezultat: całkowity upadek związku, wystąpienie środowiska krakowskiego i stale — nieprzewietrzane, a zatęchłe mocno podwórka Bratniaków narodowych.

Pierwszy po wielu latach zaczątek porozumienia i rzeczowej pracy oglądaliśmy na zjeździe samopomocowców 6 listopada w Warszawie. Dlaczego? 1° nie było gierek politycznych, 2° odważono się powiedzieć, że w Bratniakach przyda się bardzo, a bardzo trochę świeżego powietrza, choćby przez otwarte okno miał czasem zaglądnąć do wnętrza p. Minister, czego się tak panicznie boi młodzież narodowa, otwierająca dzięki temu podwoje... przed komornikiem.

Uchwały Zjazdu dotyczą prawie wszystkich kwestyj samopomocowych a więc opłat, domów, kuchen, pożyczek, reorganizacji, kontroli, Rady N. i Komitetów wojewódzkich, legitymacyj, świadczeń it.d.

Zjazd rozpoczął się otwarciem plenum w obecności Przedstaw. Ministerstwa WR. i OP. p. Kpt. Kawałkowskiego i Przedst. Wojewody p. Nacz. Skórewicza. Przewodniczył Zjazdowi Stefan Smolec (Kraków), w prezydjum zasiadali: Wrona, Poreyko, Iskrzycki. Referaty wygł.: Stan. Szczegodziński i Mgr. T. Iskrzycki. Następnie obradowały 3 komisje: organizacyjna, programowa, spraw bieżących. Przed zamknięciem Zjazdu wysłano depeszę do P. Ministra WR. i OP. i do Marszałka Raczkiewicza, prezesa Rady Naczelnej P. M. A.

Kraków był reprezentowany na Zjeździe przez kol. kol. Mgr. T. Iskrzyckiego, Stefana Smolca, Edwarda Wawrzonia, Mieczysława Wojtaszewskiego i Kazimierza Sobonia.

Grupa uczestników Zjazdu.



Grupa uczestników. Siedzą 4-ty od lewej: Prezes Brat. Pom. w W-wie Szczegodziński, Iskrzycki, Wanda Piłsudska (Wilno), Smolec, P. Kurzewski z Min. W. R. i O. P., Wrona, Wnuk, Poreyko, na dole: Ignatczenko, Olszewski, Szczurowski (Kraków); stoją m. i.: Wawrzoń, Wojtaszewski, Soboń, Lichtenstein, Barnaś, Kur i inni.

JAN GOŁĘBIOWSKI.

Mickiewicz -- Boy -- autorytety.

Nie mam zamiaru rozstrzygać o prawdziwości tej lub owej hipotezy, odnoszącej się do zgonu A. Mickiewicza. Pragnę jedynie dać wyraz moim wrażeniom i uwagom, jakie mi się nasuwały przy śledzeniu polemiki, mającej za przedmiot śmierć jednego z największych romantyków.

Silnie wzmożony w ostatnich czasach rewizjonizm, reprezentowany przez Boya-Żeleńskiego, wypuszcza od czasu do czasu na światło dzienne rzekomo rewolucyjne wieści, wstrząsające opinją publiczną, a badaczom literatury sprawiające wiele kłopotu. Co? co? wykrzykują jedni ze zdziwieniem, a inni z pobłażliwym i dwuznacznym uśmiechem kiwają głowami, jakby dawno już o tem coś wiedzieli.

Ostatnio znowu Boy wystrzelił, a fachowcy, ochłonąwszy z chwilowego wrażenia, czemprędzej sięgają po rękopisy, pisma, piśmidła, zapiski, dopiski, listy, relacje, by zbadać, czy niebezpieczny „nowator" nabił. Okazuje się, że ma trochę racji. Mickiewicz otruty... Wszystko się poruszyło, prasa dzieli się na dwa obozy, „Kurjerek" śle reporterów jednego po drugim (może tego samego) po zdanie do autorytetów. Polemika wre kipi i... schodzi na godne sztubaków tory, nie posuwając prawie akcji naprzód. W zacietrzewieniu zapomina się o istotnym celu, a traci czas na udowodnienie, czy piernik, którym poczęstowano Mickiewicza, był berdyczowski, czy inny, czy poeta jadł na uczcie w kilka dni przed śmiercią kurczę, czy kaczkę. Gdyby mogli, przeprowadziliby sekcję na biednym Adamie.

Z polemiki tej możemy wyciągnąć kilka wniosków. Primo, że ze śmiercią A. Mickiewicza było i jest coś nie w porządku. Należałoby więc rozstrzygnąć sprawę, czy poeta został otruty, przez kogo i z jakich przyczyn. Rozstrzygnięcie tej sprawy wobec licznych za i przeciw jest rzeczą trudną i sąd, wobec braku niezbitych dowodów, musi być ściśle subjektywny.

Secundo, że panowie profesorowie kręcili coś ze zgonem Adama, mówiąc i pisząc, jakoby umarł na cholerę. Wszak ta cholera jest dzisiaj zupełnie podważona.

Nasuwa się przeto, jako konsekwencja powyższego, pytanie, dlaczego nas okłamywali, bo przecież uczyliśmy się o śmierci M. z powodu cholery. Odpowiedź jest trudna „prawdziwie niezrozumiałem wydaje się, czemu pisało się o cholerze, skoro mniej było dowodów za nią, aniżeli przeciw. Wybaczmy jednak historykom literatury — widocznie wszystkich źródeł, dokładnie jeszcze nie mieli zbadać czasu, zresztą któż się mógł spodziewać tego rewizjonizmu, a napisać coś było trzeba.

Przy obserwowaniu tej i tym podobnych polemik mimowoli budzi się w człowieku nieufność do wszystkiego, czego się nauczył. A nuż Urszula Kochanowska została otruta, jak się śmiał w jednym ze swoich niedzielnych feljetonów Z. Nowakowski, a może jeszcze co? Więc mamy wierzyć tym różnym podręcznikom i uczyć się z nich poto, aby inny siwowłosy lub łysogłowy staruszek powiedział, że to kłamstwo?

Polemiki te nie dają naturalnie nic społeczeństwu, wiedzy bardzo mało, a wywołują jedynie ujemny wpływ na dorastające pokolenie. Rzekomy nowator — Boy-Żeleński — jest tylko odważnym literatem, pełnym swady i siły wyrazu w wypowiadaniu swoich, nie zawsze słusznych, poglądów lub nie zawsze nowych „odkryć". Główną uwagę zwraca on, jak i reprezentowany przez niego rewizjonizm, na biografję autorów, w których życiu zawsze dopatrzeć się można błędów, a pomija wartości estetyczne, wiecznotrwałe utworów. Zasługą jego zaś jest, że walczy z utartem, przepisywanem kłamstwem.

Śmiech niekiedy zbiera przy śledzeniu różnych polemik tego rodzaju, następnie ziewa się, a wreszcie macha ręką ze słowami: kłóćcie się panowie, bo nie macie co robić. My mamy wiele ważniejszych zadań do spełnienia.

Prawda o krakowskiej akcji antyopłatowej.

Najwyższy czas zrobić bilans. Bilans niestety smutny. Zacznijmy od faktów.

Inicjatywę antyopłatową w środowisku podjęła Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wręczając na specjalnej audjencji w Warszawie w dniu 30 sierpnia b.r. Ministrowi Jędrzejewiczowi, memorjał, którego pełny tekst zamieściliśmy w poprzednim numerze „Kuźnicy".

Gdy jednak rozporządzenie o podwyżce opłat stało się faktem, postanowiliśmy przeciwstawić się mu w posób zdecydowany i jednolity. Na zaproszenie nasze 15 września b. r. wszystkie organizacje samopomocowe środowiska krakowskiego stworzyły Komitet Antyopłatowy, który dnia 17 września odezwą i w prasie wezwał ogół młodzieży do wstrzymania wpłat do Kwestur z tytułu opłat uniwersyteckich, jako radykalnego środka przeciwstawienia się podwyżce opłat.

Stwierdzam, że **tak energicznie przeciw opłatom nikt przedtem, ani dotąd nie wystąpił.** Ulotka nasza uległa też konfiskacie i ukazała się ponownie z „białemi plamami".

Komitet Antyopłatowy skupiał niewątpliwie ludzi wszystkich odcieni ideowych. Wystarczy wymienić skład Prezydjum: podpisany jako przewodniczący, wiceprzewodniczący Jadwiga Ocetkiewiczówna (Jedność) i Kalman Ebersohn (Żyd. Ognisko) oraz sekretarz Jan Tomaszewski (S. S. A. G.).

Tu też dopatrzeć się trzeba tajemnicy ataków na Komitet od pierwszego dnia jego istnienia.

Macherom politycznym z prawa i lewa było niewygodne, że akcja antyopłatowa może być jednolita, że nikt nie upiecze przy tem swojej pieczeni, że można coś robić bez nich.

Więc przedewszystkiem hasło strajkowe zostało złamane. Jedynie studenci Górnicy wystąpili solidarnie. Największa nasza uczelnia — Uniwersytet wykazała jedynie przez kilka dni obniżkę frekwencji płacących.

Równocześnie pojawiają się ulotki różnych partyj politycznych, a to: w szczególności Myśli Mocarstwowej i Młodzieży Wszechpolskiej z wielkim hałasem, a małą rzeczywistością, omawiające problem podwyżki opłat.

Doprowadza się 11 października w momencie, gdy Komitet finalizował akcję zwołania wiecu mię-

lzyuczelnianego do jego rozbicia, przez wystąpienie ilku stowarzyszeń.
Od 12 października mają pole do popisu stronnictwa polityczne.
Czekamy!
Udaremniliście wspólną akcję. Nie poszliście na postulat jednolitości i apolityczności.
Coście zrobili?
Czy te wiece uczelniane dnia 22 października?
Przecież sami autorzy się z nich śmieją, a młodzież traktowała je tak, jak na to zasługują, — jako peretkę.
Przyznaję, panowie działacze „ideowi", pokonaiście nas.
Rzeczywiście wielkie rezultaty dało to zwycięstwo. Prowadźcie dalej tą drogą, łapichłopstwo. Powodzenia.

T. Iskrzycki.

LECH PIWOWAR.

DO ADMIRAŁA.

idy stojącym przy burcie dal zamieni brzeg na
iną wstążkę, rzuconą w kotłujący przestwór
dmirale! zaufaj ty naszemu męstwu
nie każ, jak straceńcom, łzami portu żegnać.

o nie jedziemy, smutkiem rozstania osnuci,
ak bezdomni poeci w romantyczną podróż —
tłustym węglem płyniemy przez tę przestrzeń
modrą, aby z wonnym kokosem do Gdyni powrócić.

Nie spleen nas gna, nie fala unosi goryczy
rzez rozległe, jak niebo, pod okrętem morza —
ieziemy głodnej Anglji, która nie ma zboża,
łote tonny pożywnej, miechowskiej pszenicy.

Nas wysyła Śląsk, swoich podróżników łęgich,
o Norwegji skalistej, ponurej i chłodnej,
dzie czekają rybacy o oczach łagodnych
a ładunek z Dąbrowy Górniczej, na węgiel.

Wszystkie lądy wołają, wszystkie oceany,
by w surowych burzach i słodkich pogodach
najjaśniejszym uśmiechem dłoń braterską podać
olnym ludziom na szlakach świata napotkanym.

o zrozum, admirale! Gdy nas prądy niosą
d rodzinnego portu w świat przez mórz siwizne,
est siła, która daje wielkość naszym głosom:
ie żegnamy Ojczyzny, witamy Ojczyznę!

Czarnym śladem.

W chwili, gdy kompromitujący zanik zdolności wartościowania przejawów myśli literackiej w Krakowie rozpętał nad płycizną sztuki p. Pawlikowskiej burzę entuzjazmu, Makuszyński wraz z zakopiańskim korespondentem „Kurjera", idąc śladem krytyków krakowskich zachłysnął się tatrzańskim filmem Krzeptowskiego, długo i szeroko pisząc o nieistniejących rewelacjach i wartości „Białego śladu". W konsekwencji: pod marką najświetniejszego filmu najzdolniejszego z najzdolniejszych reżyserów polskich, Krzeptowskiego, obiega miasta film nad wyraz słaby, film licho sklecony. Scenarjusz blady, rwie się i plącze. Aktorzy sztuczni, nieopanowani, wręcz śmieszni niekiedy. Wszystko zaś, cały ten banał akcji i grymasów aktorskich, rzucone, niby pokrowiec dziurawy, na wspaniałe, gronostajowe futro tatrzańskiego śniegu, na imponujące, doskonale podpatrzone tło białej pustyni Tatr, znaczonej śladem zwinnych narciarzy. Niejedno bylibyśmy w możności wybaczyć reżyserowi tego obrazu. Ścierpielibyśmy ceperskie i chaotyczne śpiewy przed programem, ścierpielibyśmy także i nędzny scenarjusz, lecz, by wybaczyć Krzeptowskiemu rozwinięcie tak niemrawej akcji na tak wspaniałem w tym filmie tle, trzeba chyba mieć bzika. Zbyt brutalnie akcja ta wytrąca nas z estetytycznego wzruszenia, jakiem darzą tu obrazy Tatr. Zbyt dużo, przesłaniając wścibską, natrętną dłonią piękno gór, krwi nam ta akcja wypija. Przebiera miarkę cierpliwości, zmusza nas też do stanowczego wystąpienia przeciw chrzestnym ojcom tego filmu. Ten obraz, ten tak entuzjastycznie przyjęty przez Makuszyńskiego i innych, przysłuży się przynajmniej ważnej, bardzo dziś ważnej, wielu piekącej sprawie. Pisząc bowiem, w związku z hecą „Egipskiej pszenicy" i filmu Krzeptowskiego, o wzbogacającej się, w opinji publiczności, sugerowanej nazwiskami, tandecie prowadzimy publiczność krakowską czarnym śladem na szlaku naszej krytyki do poznania t. zw. niezaprzeczonych wartości przeróżnych autorytetów.

W. Hlouszek.

Walne Zebranie A. O. Z. S. w Krakowie.

Pałac Spiski. Sala Bolońskiego. Pośpiesznie wchodzą członkowie, bo godz. 19-ta rozbrzmiała już dźwiękiem hejnału z Marjackiej wieży. Garderobiani szybko wieszają płaszcze, wydają numerka. Palarnia zasnuta chmurami dymu; obecni tutaj dzielą się między sobą bądź różnemi wrażeniami, bądź omawiają mające nastąpić wkrótce wybory nowych władz Oddziału. Przy wejściu na salę obrad ob. Nosek pracowicie notuje nazwiska wchodzących, aby nie dostał się na salę ktoś niepożądany. Powoli członkowie w liczbie do 286 zajmują miejsca, trzymając sprawozdanie Zarządu w ręku. Zebranie zaszczycił swoją obecnością Komendant Okręgu V. Z. S. Ob. major L. Naimski, jego zastępca por. Wiciński, Komendant P. W. na miasto Kraków pow. por. Dziubanowski oraz prezes Koła Senjorów naszego Oddz. p. drowa H. Sędzielowska.
Zarząd zajmuje za stołem prezydjalnym miejsca, a niebawem rozlega się głos ob. prezesa St. Smolca.
„Otwieram Walne Zebranie A.O.Z.S. z następującym porządkiem dziennym". — Na sali cisza tylko któtkie i dobitne słowa uderzają w bębenki uszne zgromadzonych.
Sprawozdanie prezesa i Zarządu.
Wniosek Kom. Kontr. o udzielenie absolutorjum.
Wybór nowych władz.
Wnioski i interpelacje.
Następnie wita prezes przedstawicieli starszego społeczeństwa, a niebawem ob. major L. Naimski zabiera głos, życząc nam ze szczerego serca dalszego pomyślnego rozwoju w przyszłym roku akad. i zapewniając o swojej współpracy z nami. Przemówienie p. drowej H. Sędzielowskiej a nawet samo pojawienie się jej za stołem prezydjalnym wywołuje u zebranych burzę długo niemilknących oklasków, co jest wymownym dowodem, że młodzież umie czcić swoich dobroczyńców.
Sprawozdanie Zarządu rozpoczyna prezes ob. S. Smolec.
„Kończymy skróconą kadencję naszej działalności... Rozrost Oddziału, rozszerzenie jego zakresu działania, duży przypływ kolegów pierwszego roku skłania nas do przyspieszenia Walnego Zebrania, by wprowadzić do Zarządu nowe siły i rozszerzyć podstawy organizacyjne Oddziału".
Pierwszy Zjazd akademików — strzelców, gęsta sieć pododziałów prowincjonalnych, żywy kontakt ze wszystkiemi środowiskami uniwersyteckiemi, organizowanie odczytów (np. Gen. J. Narbut-Łuczyńskiego, Prof. Makowskiego, Zofji Kossak-Szczuckiej) oto etapy pracy Oddziału. Działalność Koła Senjorów, stosunek do władz Z. S. i społeczeństwa, uroczystości, ustosunkowanie się do zagadnień ogólno-akademickich i państwowych, to dalsze punkty sprawozdania prezesa.
„Jakkolwiek wyniki nasze były znaczne, nie stwierdziliśmy, że całokształt naszych zadań został opanowany. Trzeba jeszcze poświęcić wiele pracy, by umocnić wewnętrzną organizację, stworzyć podstawy finansowe egzystencji Oddziału, powiększyć udział członków w pracach P. W., stworzyć z Oddziału zwartą i karną grupę, gdzie każda jednostka stanie na właściwym posterunku pracy".
Sprawozdania innych członków Zarządu oświetliły każdą z dziedzin, przez nich reprezentowaną, dokładnie i bez przesady, co spotkało się z uznaniem Walnego Zebrania, i wyrażonem częstemi oklaskami.
Po sprawozdaniach wywiązuje się mała dyskusja w związku z wygłoszonemi referatami, poczem Walne Zebranie uchwala wysłanie depesz z wyrazami hołdu do Prezesa Zarządu Głównego Z. S. mecenasa Franciszka Paschalskiego i Komendanta Głównego Z. S. płk. dypl. ob. Władysława Rusina.
Prezes Kom. Rew. mgr. T. Iskrzycki, stawia po uzasadnieniu wniosek, o udzieleniu absolutorjum obecnemu Zarządowi. Aklamacja. Wybór nowego Zarządu. Ob. Stefan Smolec ponownie zostaje prezesem, by kontynuować, jak się wyraził, dalej rozpoczęte przez siebie prace. Niebawem nowy Zarząd zajmuje miejsca za prezydjalnym stołem, witany szczeremi oklaskami. Uchwala się wniosek noszenia oznaki członkowskiej i inne, poczem prezes dziękuje zebranym za przybycie i zamyka Walne Zebranie.
Wdziewanie płaszczy, wyjście. Zegary kościelne wydzwaniają godz. 21·30.

J. G.

Prowokatorzy przy robocie.

Jak ściśle przewidzieliśmy w poprzednim numerze, nastąpił „wybuch". Naturalnie oburzenia patrjotycznego i naturalnie na żydów.
Wybuch — jak na razie — w dość drobnych rozmiarach.
Przyznajmy się jednak ze skruchą, że źle przewidzieliśmy zarodek „wybuchu".
Tym razem nie sponiewierana morda obwie polska.
Uderzono fałszywszą nutę. Przyszły do głosu hjeny cmentarne. Przed awanturami — nabożeństwo. Do kościoła trzeba pójść z zieloną wstążeczką i pałą w łapie i niecierpliwie czekać, kiedy zakończą się niezrozumiałe obrządki — bo potem zaraz czeka bicie szyb i przechodniów o typie semickim, w myśl wzniosłej zasady ewangelicznej „miłuj bliźniego twego, jak siebie samego".
Nabożeństwa za ś.p. Stanisława Wacławskiego.
Pierwsza rocznica „ukamienowania" za „polskość wyższych uczelni".
Dość tej prowokacji!
Dość podszywania się pod płaszczyk męczenników w masce fałszywej — świętobliwości.
Mamy odwagę w młodej akademickiej Polsce oświadczyć wyraźnie:
Ś. p. Wacławski, to żaden męczennik. To tylko ślepa ofiara partyjnego fanatyzmu.
Na wiele dni przed 10 listopada 1931 r. t. j. datą jego śmierci było tajemnicą poliszynela, że w Wilnie będą rozruchy antyżydowskie i to rozruchy o wielkiem nasileniu. To było potrzebne.
Trzeba było odbić, utracony przez Obwiepol po defraudacjach Bratniak wileński i utrącić „filosemitę" Dębińskiego.
Zrobiono to, a ofiarą padł jeden z organizacyjnych członków prowodyrów rozruchów, który był w czasie nich czynny.
Padł pod ciosami motłochu ulicznego, który rozbestwili jego własni towarzysze partyjni.
Moralni sprawcy śmierci Wacławskiego siedzą w „górze" Obwiepolu — pod dobrą osłoną autonomicznych wyższych uczelni.
Zapytujemy z łamu naszego pisma raz jeszcze, gdzie jest ta rzekomo broniona godność akademika?
Dlaczego niektórzy profesorowie wyższych uczelni spokojnie patrzą na zajścia, które są czarną plamą na kulturze polskiej i na prowodyrów, którzy chcieliby uniwersytety zmienić w oddziały czarnej sotni?
Gdzie są ci wszyscy, którzy podpisywali protest brzeski w imię — podobno — najwyższych ideałów ludzkich?
Dlaczego milczą?
Rzesze zdrowo myślącej młodzieży z niepokojem i żalem słuchają tego milczenia.
Czyż mamy wierzyć tym, którzy twierdzą, że milczenia tego nic nie przełamie? Że komisje dyscyplinarne w sprawach zajść żydowskich zawsze nie odnajdą lwiej części sprawców, a surowo ukarani prowodyrzy tryumfalnie przeniosą się do uniwersytetów w innych miastach.
Autonomja akademicka, to dla nas wypadki żydowskie.
Jeśli słowo „autonomja" ma być znienawidzone przez każdego, kto nie akceptuje bezkarnego corocznego hasania chuliganerji w czapkach akademickich — niech trwa dotychczasowa polityka.
Ogół młodzieży Krakowa z napięciem oczekuje dalszego rozwoju wypadków.
Powszechnie są znane nazwiska kilku chuliganów wszechpolskich, którzy 10 b.m. pastwili się nad leżącym na ziemi przechodniem żydowskim, kopiąc nieprzytomnego i zlanego krwią u bram Col. nov., notorycznie powtarza się nazwiska prywódców, mowców, organizatorów nielegalnego pochodu i „legalnych" programowych burd.
Bardzo ciekawią nas odpowiedzi na pytania, czy zajmą się nimi Komisje dyscyplinarne odnośnych uczelni — gdyby to miało miejsce, jak się postępowanie dyscyplinarne skończy — czy też czekać trzeba, aż kiedyś wkroczy wreszcie Pan Prokurator?

T. Iskrzycki.

Zabierajcie głos na łamach Waszego pisma!

Z pobytu Włochów w Krakowie.



Akademicy - Strzelcy u Rektora Uniwersytetu Medjolańskiego.

W czasie pobytu reprezentantów faszystowskiej Italji na Wawelu przedstawiono uczestnikom wycieczki delegację A. O. Z. S. prowadzoną przez Mjra Naimskiego, która powitała Włochów w imieniu akadem. młodzieży strzeleckiej, zwracając się przedewszystkiem do Rektora Prof. Bindo de Vecchi z Uniw. w Medjolanie. Przy pomocy X. Prof. Kruszyńskiego, który pełnił rolę tłumacza, nawiązano krótką rozmowę, poczem dokonano pow. zdjęcia na tle katedry. (Stoją od lewej: Komendant okr. Z. S. Mjr. Ludwik Naimski, Prezes A. O. Z. S. Smolec, Rektor de Vecchi, v-prezes A. O. Z. S. M. Ostrowski.)

Dr. KAROL KRZETUSKI.

Horoskopy gospodarcze.

Nadzieje na zimę lepszą maleją. Ożywienie giełd światowych, wywołane przez samą zapowiedź i następną realizację t.zw. Hooverowskiego programu rekonstrukcji, schodzi powoli do rzędu manewrów wyborczych o prezydenturę Stanów Zjednoczonych. Nie powiodły się też próby utworzenia bloku państw agrarnych i międzynarodowej o kapitał zachodu opartej akcji zdolnej do podniesienia poziomu cen rolniczych. Zagadnienie nożyc, czyli rozpiętości między cenami surowca i fabrykatu, odżyło w całej swej doniosłości. Proces deflacyjny, najboleśniejszy zabieg chirurgiczny zastosowany dla uleczenia świata od skutków rozdętej do rozmiarów wielkiego kłamstwa zdolności spożywczej szerokich mas, nie zdołał rozwiązać tego podstawowego zagadnienia, wywołującego złudzenie nadprodukcji i przeludnienia. Polityka gospodarcza żywo przypomina Goetowskiego terminatora, który za mistrzem powtarzając słowa zaklęcia, nie może dać sobie rady z duchami wywołanemi. Nie dopisała koncepcja Bazylejskiego Banku Międzynarodowego, o ile w nim dopatrywano się nadbudowy narodowych banków emisyjnych. Im bardziej zacierają się kontury najbliższej przyszłości gospodarczej, tem ostrzej występują polityczne linje tła. Pozorne rozprężenie Niemiec zamienia się szybko w sprusaczenie Rzeszy i zwiastuje klęskę dążeń pokojowych. Synowie Polski muszą być przygotowani na tę chwilę, gdy z statku admiralskiego odezwą się dumne słowa Nelsona: „Polska jest pewna, że każdy Polak spełni swoją powinność“.

Na widowni.

Pod powyższym tytułem ukazuje się stała rubryka w „Myśli Narodowej“, tygodniku hemoroidalnych, starszych panów Stronnictwa Narodowego, dziś wyłącznym organie „człowieka bitego po twarzy“, zaplutego p. Adolfa Nowaczyńskiego. Rubrykę tę, objaw tępoty umysłowej, podpisuje niejaki p. Jan Rembieliński, działacz „wielkoobozowy“. W № 48 „Myśli Narodowej“ osobliwy ten publicysta pisze o „Młodych“ t. zn. tych z O.W.P., zachwycając się jednolitością, karnością, religijnością, wiarą w wartość krwi polskiej, dumą „młodych“ ze swej polskości i ich „łaknieniem“ wielkości. Istotnie zachodzi dziwna jednolitość w popełnianych przestępstwach na wszystkich terenach, nie wyłączając okradanych przez Młodych z O. W. P. Bratniaków. I karność jest. A jakże. Zorganizowane bandy wszelkich złodziejaszków, sabotażystów czy wręcz bandytów, są karne. Inaczej nie mogłyby istnieć. Młodzież „narodowa“ jest religijna. Naturalnie. Zwłaszcze ci złajdaczeni, przepici panowie w kolorowych czapeczkach z pałkami w rękach, manifestujący czynnie miłość chrześcijańską na swoich bliźnich. Właśnie, żadna organizacja nie posiada w swym łonie tylu ukrytych ateuszów, ile liczy O. W. P. czy też Stronnictwo Narodowe z Romanem Dmowskim czy też Adolfem Nowaczyńskim na czele. A już o tej krwi i dumie polskiej lepiej nie mówmy. Co ochrzta, to endek. Wszyscy o tem wiedzą, tylko p. Rembieliński wiedzieć nie chce. Duma polska nie polega znowu na rzucaniu oszczerstw na Rząd i Polskę za oceanem, jak to czynił niejaki Węgliński, młody dygnitarz samopomocowy z O. W. P. — O, łaknienie wielkości też jest. Tylko nie chodzi tu o Polskę a o siebie i o własną kieszeń. Znamy np. takiego pana ze Stronnictwa Narodowego, który jako dyrektor gimnazjum „robił“ z żydami przy dewaluacji, kradł i łaknął wielkości. Dziś jest posłem „narodowym“. Na zakończenie swych wypocin p. R. pisze:

> „Jest w katedrze poznańskiej, w t. zw. złotej kaplicy posąg podwójny, przedstawiający w spiżu odlane postaci Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Pozornie niema w tem nic „antypaństwowego“. Ale Bolesław Chrobry stoi, wspierając się na mieczu, powiedzmy odrazu całą prawdę — na Szczerbcu... A przecież do katedry uczęszcza młodzież, nawet szkolna! Zwiedzają ją wycieczki z całego kraju. Czy nie należałoby jednak jakoś tego Szczerbca usunąć, albo przynajmniej zasłonić, bo, bądź co bądź, takie widoki, zwłaszcza wśród młodych, budzą nastroje...“

Właściwie nasuwa się jedna odpowiedź: do Tworek, jaknajprędzej odesłać publicystę obwieśpolskiego do Tworek! Ale i ludziom niespełna rozumu nieraz perswaduje się.. A więc: niecne zamiary najczęściej ukrywa się pod wielkie symbole. Tak uczynił Obóz Wielkiej Polski. Dziś Szczerbiec Bolesława Chrobrego przypomina jego wielkie czyny, ale i równocześnie wyrzutków społeczeństwa, którzy ten Szczerbiec przyjęli jako odznakę. Takie dziś budzą się nastroje, panie Rembieliński, zwłaszcza wśród młodych. Tylko — na miłość boską — niech pan w przyszłych numerach „Myśli Narodowej“ nie udowadnia już całkiem wyraźnie, że Szczerbiec otrzymał Bolesław Chrobry od O. W. P., od samego może Dmowskiego... Nie uwierzymy.

(W.)

Nudne „Polskie Radjo“.

Poruszane na łamach niemal całej prasy polskiej uwagi na temat bezprogramowości „przedsiębiorstwa“ „Polskie Radjo“, nie zmieniły dotychczas na lepsze prac tej instytucji.

Zbyt ważna sprawa, żeby o niej zapominać. Pominąć już można lekceważenie abonentów, którzy słuchają, jeśli posiadają odbiorniki lampowe raczej programów stacyj niemieckich, niż polskich, ściśle polskiej, gdyż w polskiej radjofonji Warszawa prawem kaduka a nie lepszym doborem programu narzuca audycje stacjom prowincjonalnym i to kiepsko funkcjonującym. Nie można natomiast przemilczeć kompromitacji wobec zagranicy i olbrzymiego niezadowolenia t. zw. detektorowiczów, zdanych na łaskę „Polskiego Radja“.

„Polskie Radjo“ rozpoczyna swój dzień „pracy“ 15 min. przed 12, poczem od godz. 14 do 16 przerywa nadawanie. Od 16-ej nadaje audycje dopowadzające najczęściej do pasji radjosłuchaczy. Program kończy się o godz. 23 min. 30. Tymczasem nasi „sąsiedzi“ nadają audycje od wczesnego rana do późnej nocy (do godz. 2-ej!). I to jakie programy!

Zbyt wiele jest wad i braków w audycjach, żeby je na tem miejscu wszystkie wymieniać. Radjo nie może być przedsiębiorstwem dziko eksploatowanem, nie powinno ustanawiać synekur, od których pewni ludzie odejść nie chcą, zanudzając radjosłuchaczy pogrzebowym humorem czy też jałowemi audycjami. Do radja przychodzić muszą stale nowi ludzie, musi istnieć odpływ i przypływ. W takim tylko Krakowie stają przed mikrofonem ludzie od kilku lat ci sami, doszczętnie już wypran z energji twórczej. Np. skrzynkę pocztową prowadzi człowiek o ciężkim dowcipie, świszczącej (zamiast s — sz, z — ż i t. d.), wadliwej wymowie, zarozumiały, broniący w sposób naiwny swej instytucji od słusznych zresztą zarzutów, nie chcąc zrozumieć, że tacy właśnie jak on powinni odejść, żeby lepiej było. Niektórzy speakerzy (spe[illegible]), zachowują się niżej krytyki, przez głupią ambicję silenia się na dowcipy, czy też chęć rozśmieszania słuchaczy... swoim nienaturalnym śmiechem.

Stale ci sami prelegenci, dyrygenci, aktorzy, śpiewacy (przeraźliwie piskliwe śpiewaczki!) te same orkiestry i t. d., i t. d. Płyty gramofonowe wypełniają większą część audycyj, jeśli zważy się, że nawet lekcje języków nadaje się na płytach z Warszawy.. na wszystkie rozgłośnie polskie. Audycje wieczorne z Filharmonji wychodzą naogół źle i w większości wypadków nie nadają się do radja.

A więc: zmienić należy wszystkich niemal prelegentów, nadawać więcej polskiej muzyki, więcej zajmować się literaturą i nauką, rozszerzyć kompromitująco krótki program dnia, dobierać nowych stale nowych ludzi z świeżemi zapasami dorobku umysłowego i — skończyć z supremacją Warszawy!

A co najważniejsze:

„Polskie Radjo“ powinno być upaństwowione i — dla słuchaczy bezpłatne. Uzasadnienie w najbliższym numerze „Kuźnicy“.

(w.)

Tablica Wacławskiego na II. Domu Akademickim w Krakowie.

Chyłkiem, na bocznej ścianie pod czytelnią, 10 listopada rano „nieznani“ ofiarodawcy „wmurowali“ na Oleandrach małą tabliczkę z imitacji marmuru, jakiej używa się na stoliki w drugorzędnych cukierniach. Krzywemi literami sporządzono pompatyczny napis.

„Wmurowali“ — tak się mówiło tłumom. Ale czyż można nazwać „wmurowaniem“ przybicie czterema gwoździami na nieotynkowanych cegłach, przybicie tak fachowe, że „nieznani“ ofiarodawcy sami ubili róg „trwalszej od spiżu“ pamiątki.

Przedstawiciel naszej Redakcji na miejscu stwierdził, że nieprawdziwemi są pogłoski, jakoby przybyli „tłumnie“ pod II. Dom w tym historycznym dniu „manifestanci“ nie mogli odnaleźć tablicy. Wprost przeciwnie. Przemawiał nawet p. Zapała, prawdopodobnie, jako spec w sprawach i tablicowo-murarskich i żydowskich,

O godzinie 7-mej wieczorem cała tablica i wandalsko przez obwiepolaków ubity róg — znikły. „Nieznani“ ofiarodawcy ogłosili ten fakt ulotką.

My nie zadowolimy się ulotką.

Żądamy:

1) pociągnięcia do surowej i materjalnej odpowiedzialności sprawców ubicia rogu tablicy;

2) organizacyjnego ukarania warty koło tablicy, która nie przeszkodziła jej usunięciu;

3) przedłożenia tablicy naszej Redakcji celem jej sfotografowania i umieszczenia odbitki w najbliższym numerze.

Zet.

Dodatek Koła Senjorów A. O. Z. S.

Od Redakcji.

W numerze niniejszym otwieramy dodatek Koła Senjorów A. O. Z. S., który stanie się częścią składową każdego następnego numeru „Kuźnicy“. Umieszczane tu będą artykuły Członków Koła oraz dane o działalności tej organizacji, która kierowana z nadzwyczajną energją przez Prezesa, P. Drową Helenę Sędzielowswską, stała się wzorem tego rodzaju organizacyj i to nie tylko w środowisku krakowskiem. Członkowie Koła Senjorów będą otrzymywali każdy numer „Kuźnicy“.

Wrażenia.

Jako szczery przyjaciel i współpracownik Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego od kilku lat — obserwuję jego działalność i rozwój. — Myśl, rzucona przez panów: Prezesa Dra Mieczysława Kaplickiego, Dra Marjana Morelowskiego, ówczesnego Prezesa Kom. Powiatu i Miasta Związku Strzeleckiego, oraz Kom. Okręgu, Majora Ludwika Naimskiego, utworzenia Oddziału Akademickiego trafiła na podatną glebę i wydała zdumiewające wyniki.

Porównując bowiem lata poprzednie ze stanem obecnym z przyjemnością muszę stwierdzić, że Oddział stanął na wysokim poziomie pod każdym względem.

Widzimy to w każdej dziedzinie, czy to w życiu towarzyskiem młodzieży, czy w pracy twórczo organizacyjnej, czy też w rozprzestrzenianiu się pola działania A. O. Z. S.

Mogę rzec śmiało, że współpraca w tych warunkach sprawia mi prawdziwą przyjemność i wewnętrzne zadowolenie.

Mając ciągłą styczność przez współpracę z Oddziałem — pragnę i staram się poznać potrzeby młodzieży Akademickiej, zgrupowanej w Akademickim Oddziale Związku Strzeleckiego, by je w miarę możności zaspokoić.

Praca Koła Senjorów i moja cieszy się wielkiem uznaniem u młodzieży, czemu dała wyraz na ostatniem Walnem zgromadzeniu i herbatce zapoznawczej, na którą Koło Senjorów przez dzienniki zaprosiła.

Z przyjemnością muszę podkreślić fakt, że młodzież umie wywiązywać się z przyjętych na Siebie zadań i obowiązków.

Helena Sędzielowska.

Sprawozdanie Prezesa Koła Senjorów A. O.Z. S. w Krakowie.
za czas od 9 maja do 19 listopada 1932 r.

Skład Zarządu
Prezes Drowa Helena Sędzielowska,
Wiceprezes Drowa Parylewiczowa
Sekretarz Inż. Dr. Jan Sondel,
Skarbnik Dyr. Władysław Kasztelewicz.
Zast. Skarbnika Prof. Witold Wagner.
Członkowie Zarządu: Prof. Dr. Kazimierz Rouppert,
Dyr. Dr. Tadeusz Wroniewicz,
Dyr. Stanisław Kochanowski,
Dyr. Władysław Rutkowski,
Dyr. Dr. Maksymiljan Kesler,
Prof. Michał Baścik,
Komisja Rewizyjna
Przewodniczący: Dr. Zdzisław Kolkiewicz.
Członkowie: Naczelnik Mgr. Włodzimierz Gorzecki,
Inż. Eugenjusz Ronka,
Inż. Jerzy Tokarski,
Inż. Edmud. Kołomyjski.

Akcja Koła Senjorów w okresie przedwakacyjnym od walnego zebrania obejmowała pomoc dla Oddziału w zakresie administracyjnym oraz opieki nad szeregiem akademików w zakresie zapomogowym. Wystarał się również Zarząd o wolne miejsca dla wymagających kuracji w sanatorjach w Zakopanem i Truskawcu.

Z nowym rokiem szkolnym tempo pracy się wzmogło. Wynajęto dla Oddziału nowy lokal, zaopatrzono go w szereg nowych mebli i sprzętów.

Uruchomiono w lokalu Oddziału herbaciarnię, której ceny równoważą stę z cenami kuchni Bratniej Pomocy, lub są od nich niższe, umożliwiając w ten sposób korzystanie z niej każdemu z członków Oddziału. Zaopatrzono herbaciarnię w czteropłomienny piecyk gazowy, wyposażono ją potrzebnym sprzętem i naczyniami. Nad dostawą artykułów i prowadzeniem herbaciarni rozciąga bezpośrednią opiekę zarząd Koła Senjorów.

W zakresie opieki sanitarnej i lekarskiej uzyskano u szeregu lekarzy-specjalistów bezpłatną gotowość porad. W trakcie kompletowania i oprawy jest biblioteka Oddziału. Zarząd Koła został zreorganizowany — stworzono sekcję finansową, na czele której stanął P. Dyr. Kochanowski i sekcję imprez, której przewodnictwo objęła P. Drowa Krystyna Kwiatkowska. Stanowisko wiceprezesa Zarządu objęła P. Prezesowa Drowa Parylewiczowa, której powierzono opiekę nad pododdziałem żeńskim.

Praca sekcji jest już w pełni — i tak sekcja finansowa zjednuje nowych członków, sekcja zaś imprez przygotowuje raut w salach Ofic. Kasyna garnizonowego w dniu 3 grudnia. Uzyskano bezpłatnie salę gimnastyczną w Ekonomicznej Szkole Handlowej na kursa gimnastyki dla akademiczek i boksu dla akademików.

Odbyto 4 posiedzenia Zarządu, wysłano i wpłynęło pism 152.

Zaopatrzono Oddział w maszynę do pisania.

Uzykano w „Kuźnicy“ jedną stronę dla Koła Senjorów, w związku z tem Zarząd Koła uprasza wszystkich Senjorów o łaskawe nadsyłanie materjałów

Zapewniono również członkom Oddziału możność zwiedzenia zakładów użyteczności publicz. w Krakowie.

Wkońcu Zarząd Koła pragnie tą drogą zaapelować do wszystkich, którym drogi jest los naszej młodzieży, by wpisywali się do Koła Senjorów. Wpisy przyjmuje prezes Zarządu (Dunajewskiego 6 II. p., tel. 113-03), oraz sekcja finansowa (Dyr. Kochanowski — Pow. Kasa Oszczędności, ul. Pijarska tel. 131-73).

Równocześnie pragnie Zarząd serdecznie podziękować: Firmie Reim i Ska, P. Dyrektorowi Burłanowi, P. Leonowi Holzerowi, Firmie Halski, P. Henrykowi Fraenklowi, P. Romanowi Grünwaldowi za ofiarowanie szeregu przedmiotów sportowych i użytkowych dla Oddziału.

Prezes Koła Senjorów udzielać będzie wyjaśnień i informacyj w świetlicy A. O. Z. S. (Dunajewskiego 7) w soboty od 15-ej do 16-ej dla P. T. Członków „Koła Senjorów“.

Za Zarząd „Koła“
Helena Sędzielowska, Prezes.

Z Zarządu Koła Senjorów

Zarząd Koło Senjorów podaje do wiadomości, że powołaliśmy do życia dwie sekcje — finansową i imprez. Na czele pierwszej stoi P. Dyr. Stanisław Kochanowski — na czele drugiej P. Drowa Krystyna Kwiatkowska.

Sekcja finansowa rozpoczęła swą działalność bardzo energicznie i ma na celu zaopatrzyć Oddział w niezbędne przybory sportowe, w karabinki małokalibrowe i wiatrówki do ćwiczeń na zawody.

Pan Roman Grünwald ofiarował dwa karabinki małokalibrowe i wiatrówkę za co Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie.

Zamyślamy podnieść sport narciarski przez sprawienie pewnej ilości nart i sprzętu narciarskiego dla uczestników kursu.

Sekcja finansowa stara się o zjednanie członków do Koła Senjorów. Sekcja imprez rozpoczyna swą działalność od urządzenia rautu w dniu 3 grudnia b. r. w Salonach Ofic. Kasyna Garnizonowego.

Zamierzamy urządzić dla A. O. Z. S. wycieczki krajoznawcze, zwiedzanie zabytków M. Krakowa oraz w celach naukowych Oddział zwiedzi Zakłady Miejskie, jak Gazownię, Elektrownię i Wodociągi.

Uruchomienie herbaciarni nastąpiłz z początkiem listopada.

Składamy serdeczne podziękowanie Panu Dowódcy 8. pułku Ułanów Pułkownikowi Kazimierzowi Mastalerzowi za umożliwienie wzięcia udziału w biegach myśliwskich.

W Świetlicy zakładamy telefon do użytku A.O.Z.S.

Prosimy PP. Członków Koła Senjorów o przesyłanie nam do Zarządu A. O. Z. S. artykułów do miecznika „Kuźnica“.

Zarząd Koła Senjorów i Zarząd A. O. Z. S. zapraszają PP. Członków Koła o odwiedzenie i zapoznanie się z życiem młodzieży w Świetlicy między godz. 18 a 20.

Prosimy Wszystkich Członków Koła o ofiarowanie dla Świetlicy książek treści naukowej i beletrystycznej.

Wszystkim Członkom Koła, którzy przyczynili się do rozwoju Oddziału, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

A. O. Z. S. poleca sumiennych i zdolnych korepetytorów.

„Kodeks towarzyski“.

Przypadkowo wpadł mi w ręce „Kodeks towarzyski“ czyli zasady dobrego wychowania Sebastjana Arhensa, w którym obok rad i uwag słusznych znalazłem także inne, dość ciekawe.

Naukową tę pracę zaczyna autor od... szczęścia, następnie przechodzi do człowieka i jego podstawy, której opis rozpoczyna od... głowy. Tej głowie właśnie poświęca autor wiele miejsca, wypowiadając tak wielkie zdania, jak: „Nikt nie jest bez grzechu, jak powiada przysłowie, i niema tak pięknej buzi, na którejby uważny badacz nie wykrył jakiejś skazy. Dość wspomnieć Pana Tadeusza i Telimenę“. Niebawem udziela szanowny pisarz wielu praktycznych wskazań, posługując się i porównaniami, np. „Ust nie trzeba ściągać, zacinać ani otwierać szeroko, jak wrota (!)... przewracanie oczyma lub zezowanie są w bardzo złym tonie“. (Czyli, że zezowaci są ludźmi w złym tonie).

Słuchajmy jednak dalej: „Panowanie nad wyrazem twarzy można osiągnąć tylko za pomocą wytrwałych studjów przed lustrem. Sztuka to trudna i wymaga wielkiej pilności i cierpliwości, ale za to nagroda jest królewska... zyskamy poważanie i zaufanie ludzi, posiadających moc wpływania na nasze przeznaczenie (!) (Zacznijmy więc studjować, a może pp. profesorzy obdarzą nas tą nagrodą „królewską“).

„...Stojąc nie należy zginać nóg w kolanach, bo to wygląda nieestetycznie“. (Tak, tylko nieestetycznie).

„Czyż trzeba dodawać, mówi autor dalej, że do wycierania nosa używa się chusteczki nie zaś dwóch palców, jak to czynią niektórzy źle wychowani ludzie (!)... Mówienie przez nos, szeplenienie, będą to wady wymowy, pochodzące z zaniedbania i dające się łatwo usunąć za pomocą odrobiny (!) dobrych chęci i ćwiczeń. (Szkoda, że autor „zapomniał“ umieścić program owych ćwiczeń, nie chciał może robić konkurencji nauczycielom wymowy).

Na uwagę zasługuje również „Poranek w wytwornym domu“. „Skoro słońce zajrzy przez tiulowe firanki i zbudzi właścicieli „home'u“ zaczyna się dla nich dzień roboczy (!) od t. zw. rannej tualety. Jest to akt tak niezmienny i wiecznie ten sam, że możnaby go przyrównać do jakiegoś religijnego ceremonjału, wykonywanego przez pobożnych wyznawców Mahometu (!) lub Buddhy“.

...Mężczyznamo że być, zdaniem autora, brudny w pewnych chwilach. „Ale kobieta, kobieta, która tylko niekiedy dotknie swą wydelikaconą dłonią jakiejś robótki, kobieta leniwa — typowa mieszczanka nie może być brudna“. (Uwaga mieszczanki!)

Zakończenie tego ustępu o poranku w wytwornym domu jest bardzo ciekawe. Oto „po wyjściu z gotowalni i garderoby pani domu wygląda jak świeży kwiat, jest pełna powabu i kokieterji i z uśmiechem podaje swe usta do pocałunku panu“. (Jakżesz różna, mniemam, jest praktyka).

Nie brak w tem cennem dziele i specjalnych uwag i rad dla panów. „Należy pamiętać, że rozwichrzone włosy, a co gorsze, czupryna, w której doszukać się można pierza, siana, słomy odznacza człowieka małej kultury, często zaś przeciętnej także inteligencji“. (Autor jest wcale pobłażliwy — siano, słoma — to tylko mała kultura). „...Wytworny pan, dbały o swą powierzchowność, goli się codzień, kto goli się rzadziej i pozwoli rość swobodnie włosom na podbródku i policzkach, ten mimowoli przypomina nam (pluralis maiestaticus) nieokrzesanego wieśniaka“. W takim razie ludzi, przypominających „nieokrzesanego wieśniaka“, prawie wyłącznie spotykamy w życiu.

„Obuwie człowieka wytwornego powinno być obszerne (zawsze o jeden numer za duże) i elegancko wyczyszczone; oto główne zasady. Pozatem (tj. wyżej wymienionem obuwiem) dżentelmen może nosić półbuciki, kamasze żółte lub czarne — bez różnicy“.

Podobnych kwiatków można w tem „naukowem“ dziele znaleźć więcej. Całość z wielu względów zasługuje na przestudjowanie. J. Goki.

ZACHÓD.

Niebo pada zwysoka ostrym sierpem,
Za Wisłą czerwieni się w piachu,
A ja tak idę i nie wiedząc czerpię,
nie wiedząc jesienny ten zachód.

Wezbrałem już wszystek zmęczony czerwienią,
że tylko czerń włosów mam czarną.
Wnet oddam złą czerwień, wnet oddam złym cieniom,
niech wszystko wraz ze mną zagarną.

Jak Krzysztof na barkach przenoszę ten zachód,
nim świtem błysnąłem na wiosnę.
Wraz z niebem sczerniałem przylgnąłem do piachu..
a jutro, czem jutro wyrosnę?...

Bronisław Michalski.

JAN GOŁĘBIOWSKI.

Podróż autobusem.

Reportaż.

Rozdygotał się stalowy motor, zacietrzewił w złości, szarpiąc podwoziem autobusu. Trzach-trzach wyruszył. Ostatnie uśmiechy, ruchy rąk, powiewania...

Mijamy ulice, patrzymy rozgorączkowani na barwne plamy reklam i wystaw sklepowych... Pałac Prasy — policjant wskazuje szoforowi wolny przejazd. Starowiślna — tramwaje — Most Podgórski — chwilowa cisza — znowu warkot motoru i podskoki kół. Przechodnie rzedną — coraz ciszej — ostatnie kamienice — małe domki — jesteśmy za miastem...

Wolna przestrzeń — równa droga — płaszczyzna — pęd rośnie — rośnie — motor krzyczy, syrena dycha.

Krzywią się drzewa — rosną, przełamują — giną...

Mrok osiada — niebo szkli się wzorami chińskiej porcelany...

Trzyt — już jasno w powozie — matowe żarówki rzucają zimowe słońca promienie. Zdziwione twarze patrzą na nie.

Na przodzie gruba pani, a obok niej chudy, zdaje się, mąż — przy nich matka z chłopczykiem i jakiś policjant. W następnym rzędzie niańka z dzieckiem, akademik, drugi akademik i wiejska dziewczyna, za nimi ja, jakiś parobek, dozorca więzień i poważna matrona w kapeluszu z czasów Franciszka Józefa, wreszcie za nimi trzy dziewki i posługacz.

Cisza — wszyscy mierzą się nawzajem oczyma. Matka dziecko niańki, a niańka jej chłopczynę. Gruba pani rzuca sentymentalne spojrzenie na pierwszego akademika z czapką ogólno-akademicką, drugi akademik kiwa głową nad nędzą chudego męża, który zazdrośnie spogląda na swą małżonkę. Dozorca więzień zapatrzył się w czapkę stróża bezpieczeństwa, ów długo wpatruje się w napisy: „Nie wolno palić“. „Rozmawiać z szoferem nie wolno“. Stara pani przywarła jedno oko, lecz drugiego nie zdołała, bo, aż podskoczyła, uderzając piórem kapelusza w żarówkę, gdy niespodzianie kichnął parobek. Po tym strzale rozwiązały się języki. Dziecko zaczęło beczeć, niańka zżymać się a studenci szeptać sobie coś na ucho.

Och, jak tu gorąco — zaczęła pani pierwszego rzędu — jak duszno!

Masz racje gołąbko, tu straszny gorąc — odpowiada jej jedna czwarta, otulając się płaszczem.

Panie ładny, wnet będziemy w Bochni — pyta się jedna z trzech tylnych dziewek. O, zaroz, zaroz — szkoda, że panienki tylko do Bochni jadą — tak miendzy wami przyjemnie — odpowiada posługacz i kasjer w jednej osobie.

Kasiu, czyjeż to dziecko? odzywa się akademik. Skont pon wi, ze jo Kasia?

No, wystarczy popatrzeć. Ale dziecko twoje? Cózto, kazdo niańka musi mieć dziecko? Odparowała. Włóz se pon nos w sos!

Kaśka — woła parobek — jedziesz do Zabawy?

A tak, tak...

To razem wysiondziemy. Cóz tam w Zabawie słychać?

Teroz spokój, bo post, ale w karnawale to sześciu ludzi porżnęli na weselu Jóźki.

Słysołem, słysołem. I podobno Franka straśnie zmasakrowali.

Ledwo dycho, bidok, w śpitalu.

Policjant nastawia ucha, a dozorca mierzy parobka, jakby go miał za chwilę zamknąć w celi. Poważna matrona wytrzeszczyła oczy, a gruba pani woła:

Na Boga! Tylko nie stawajcie w tej wsi, bo nas zabiją!

Chudy pan schował się w futro, byle dalej nie słuchać.

Trzask — huk — zgrzyt hamulców — autobus staje — defekt...

„Raj w nudnym zajeździe“

Lecha Piwowara.

Estetycznie wydany nakładem Dwutygodnika Literackiego tom wierszy Lecha Piwowara prezentuje nam poetę o mocnym, oryginalnym talencie. Świadczy o tem, głośno i wyraźnie, już pierwszy wiersz tego zbioru, „Młodość“. Wyświechtany przez różnych temat, w interpretacji Piwowara, nabiera tu krwi i rumieńców, pulsuje, przywrócony literaturze, przysparza jej zgoła nowych wartości. Dzieje się to w zbiorze tego poety dzięki wybitnie refleksyjnemu zazwyczaj ustosunkowaniu się autora do pewnych spraw, oraz wybrednemu posługiwaniu się metaforą i przenośnią.

Poszukiwanie przy tem nowych, niewyzyskanych przez literaturę, tematów, zrozumienie wartości pewnych doznań, prócz tego oszczędność w wypowiadaniu się najpochlebniej też świadczą o poezji autora „Raju“.

Notując powyższe, z całym spokojem patrzymy w literacką przyszłość tego poety.

J. K.

Impresje z Walnego Zebrania Bratniaka.

Ostatnie Walne Zebranie B. P, obfitowało w szereg rewelacyj i tak — rośliny rozliczne głosu koguciego nagle z siebie dobywać poczęły — dorośli akademicy mieli nawroty koguciej mutacji głosu — nawet pulchna mierzwa nie ożywiła jałowego gruntu ludowego — gdy światło zgasło, zdawało się niektórym, że to obchód nowego ronu i nowej ery Bratniaka, nadzieje te jednak okazały się przedwczesne.

I tym razem nomen-omen, bo kto się wystarał o świece, jak nie człowiek, świecę w nazwisku mający. —

„Grunt, to żołądek“ zakrzyknęli opozycjoniści, idąc szturmem na strzeleckie kanapki. —

Niektórzy dobrze zasłużeni, dobrze się przysłużyli. —

By nie popełniać niedyskrecji nie poruszamy spraw dyskretnie omawianych, a niedyskretnie omówionych.

Kol

Po VII Narodowych Zawodach Strzeleckich i I Kobiecych Narodowych Zawodach Strzelecko-Łucznych w Poznaniu.

Spotykam kol. Pańkowa, więc korzystam z okazji zaczerpnięcia dokładnych wiadomości z zawodów i proszę o wywiad.

Jakżesz było? — interpeluję — coś niecoś z gazet słyszeliśmy o waszych sukcesach.

Tak, przyznaje kol. P. bezwątpienia, można mówić o sukcesie, bodajże największym w dotychczasowej przecież bogatej historji strzelectwa Okr. V-go.

No proszę? słucham mile zaintrygowany.

Otóż — ciągnie dalej mój rozmówca — zacznijmy od pań.

Chluba naszego zespołu kol. Hejdukówna w Narodowych Zawodach Kobiecych zdobyła trzy Mistrzostwa, wybijając się na pierwszą strzelczynię Polski.

— Nie mogąc ukryć radości, proszę jeszcze o podanie, w których to konkurencjach odniosła kol. Hejdukówna takie zwycięstwa.

We wszystkich głównych odpowiada kol. P. t. zn. w karabinie małokal. dowolnym i o przyrządach celowniczych odkrytych, oraz w strzelaniu olimpijskiem z pistoletu do figur.

Kol. Hejdukówna oddała swym rywalkom tylko dwa pierwsze miejsca, w pistolecie dowolnym i wojskowym, które to konkurencje nie są jej specjalnością.

No świetnie — przyznaję. — A cóż męska część zespołu?

— Myśmy odnieśli sukces również poważny. III miejsce w Mistrzostwie Polski w karabinie małokal. dowolnym po Legji warszawskiej i zespole M. S. Wojsk. z wynikiem wyższym od rekordu polskiego. W tej konkurencji zdobyliśmy Mistrzostwo Zw. Strzeleckiego zespołowo i indywidualnie.

Tak! I Mistrzostwo Z. S.?

Któż zdobył Mistrzostwo indywidualne?

Ja — przyznaje z uśmiechem kol. Pańkow, ko kol. Hejduk zdobył III miejsce, Kolessa V-te. Prócz tego w tej konkurencji w postawie leżąc ustanowiliśmy zespołowo nowy rekord polski osiągając 1912 punktów na 2000 możliwych, bijąc tym wynikiem dawny rekord o 24 pkt.

No to doskonale — wyniki przeszły chyba oczekiwanie?

No — pracowaliśmy na nie rzetelnie i już na treningach mieliśmy w zespole wynik wyższy od rekordu, lecz na zawodach podciągnęliśmy się jeszcze znacznie. — Bo muszę dodać, że wszyscy w zespole osiągnęliśmy wyniki kwalifikujące do odznaki Wyborowej (najwyższe odznaczenie strzeleckie w Polsce) które niebawem zostanie nam nadane.

No, a jaką mieliście konkurencję?

Konkurencja, jak było do przewidzenia, była bardzo silna; przeszło 300 zawodników ze wszystkiemi asami na czele i przeszło 20 zespołów.

A jakże was przyjmowano w Poznaniu?

Przyjęcie było bardzo miłe. Na powitanie rau u Wojewody hr. Raczyńskiego, a na pożegnanie, roz danie nagród i wieczornica urządzona przez Prezydjum miasta.

— I jeszcze proszę o skład zespołu.

— Hejdukówna Irena, Hejduk Bronislaw, Kolessa Zbigniew, Milewski Stanisław i kierownik zespołu Pańkow Mikołaj. Zapasowy: Haberko Adam.

A więc prawie Reprezentacja Akad. Oddziału

— Tak, pięciu w zespole z A. O. Z. S.

Kończąc wywiad gratuluję świetnych wyników i wyrażam przekonanie, że takie rezultaty będą silną zachętą dla Akad. Oddz. do pracy na polu strzelectwa, tego pięknego sportu Obrony Narodowej.

KRONIKA.

Z prawdziwą satysfakcją podajemy do wiadomości, że szereg wybitnych osób ze społeczeństwa krakowskiego otrzymało odznaczenia Krzyża Zasługi m. nimi otrzymali je znani działacze Strzelca i serdeczni przyjaciele naszego Oddziału:

Prof. dr. Kazimierz Rouppert, Drowa Helena Sędzielowska, Dyr. Stanisław Kasztelewicz, Starosta dr. Wnęk, Dr. Henryk Matus, Dr. Jan Rybicki, Andrzej Kerc, Obwodowy Z. S.

ZARZĄD
Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego im. Henryka Kunzeka w Krakowie w r. 1932/33.

Kurator:	Prof. Dr. Adam Krzyżanowski.
Prezes:	Stefan Smolec — I Dom Akademicki, tel. 105-57.
I V-Prezes:	Paweł Niziołek — Dom. Medyków tel. 162-58.
II V-Prezes:	Antoni Tyralik — Karmelicka 10.
III V-Prezes:	Janina Bieleninówna — Felicjanek 1
Sekretarz:	Tadeusz Wawrzczyk — I Dom Akac tel. 105-57.
Zastępca:	Zdzisław Nosek — Dom Med. tel. 162-5
„	Irena Hejdukówna — Florjańska 3 III p
Skarbnik:	Branisław Hejduk — Florjańska 3 III p
Gospodarz:	Zdzisław Plinta — Dom Medyków tel. 162-58.
Bibljotekarz:	Zygmunt Nikiel — Szpitalna 8.
Komend. Oddz.:	Michał Frank, Pow. Z. S. — Florjańska 14 (Wygoda 11)
Zast. Kom.:	Stanisław Jarzyna — Tarnowskiego 4(
Kierownik Pododdziału Konnego:	Maciej Ostrowsk
„ „ Sanitarnego:	Marjan Ciepielowsk
„ Grupy Prawników:	Wincenty Gołąb.
„ Pododdziału W. S. H.:	Bielas.

Red. „Kuźnicy“: Mieczysław Wojtaszewski — II Dom Akadem., tel. 163-13.

Adm. “Kuźnicy“ Wincenty Gołąb — I Dom Akadem., tel. 163-13.

KOMISJA REWIZYJNA.

Przewodniczący: Mieczysław Kieresiński — Pędzichów 7

Członkowie: Zygmunt Orzeł — Dom Med. tel. 162-58.

Michał Kornicki — I Dom Akadem., tel. 105-57.

Marjan Ciepielowski — Dom Medyk., tel. 162-58.

Zastępcy: Lidja Zurzycka — Al. Mickiewicza 51

Stanisław Matus — Potockiego 18.

* * *

Adres Świetlicy: Kraków, ul. Dunajewskiego 7 (parter)
Godz. urzędowe: Codziennie od 19 do 20.
Świetlica otwartwa cały dzień.

Czytelnia. Gry. Herbaciarnia.

Zebranie informacyjne.

Z początkiem października b. r. odbyło się w sali Bolońskiego zebranie informacyjne dla nowych członków A. O. Z. S., na którem przemawiali Kom. O. V. Z. S. major L. Naimski, Drowa Sędzielowska, ob. prezes Stefan Smolec. Ob. mgr. T. Iskrzycki zreferował akcję antyopłatową organizacyj samopomocowych U. J. Ilość obecności 166 osób.

Herbatka zapoznawcza.

Dnia 23/X. b. r. urządzono w sali gimnastycznej Szkoły Ekonomiczno-Handlowej przy ul. Kapucyńskiej 4 herbatkę zapoznawczą A. O. Z. S., którą zaszczycili swoją obecnością pp.: starosta krakowski dr. Pałosz, komendant okr. V.Z.S. ob. maj. Z. Naimski, prezes Koła Senjorów A. O. Z. S. p. drowa Helena Sędzielowska oraz inni przedstawiciele starszego społeczeństwa. Urządzeniem herbatki zajęła się ob. J. Bieleninówna wraz z gronem koleżanek. Uroczystość przeciągnęła się w bardzo miłym nastroju do 12 tej w nocy, pozostawiając wśród uczestników wiele przyjemnych wspomnień.

Kurs prelegentów.

Staraniem Sekcji Wiejskiej A. O. Z. S. odbył się 10 godzinny kurs prelegentów, przyszłych działaczy wiejskich, w którym wzięło udział ponad 30 osób,

Prelekcję wygłosili: dziekan Wydź. Rol. U. J. prof. dr. Rouppert, prezes Małopol. Tow. Roln. poseł Hyla, wiceprezes tegoż towarzystwa p. inż. dr. Sondel, przewodniczący Sekcji Wychowania Obywatelskiego tego tow. p. major Naimski, prof. Zaręba dyr. dr. Krzetuski W referatach swoich poruszyli oni szereg bardzo ciekawych i aktualnych zagadnień.

Nowa świetlica.

Nowa świetlica A. O. Z. S. mieści się obecnie przy ul. Dunajewskiego 7, na parterze i składa się z 5 ubikacyj: przedpokoju, garderoby, pokoju Zarządu oraz dwóch obszernych pokoi dla członków. Porą wieczorną gromadzą się w świetlicy licznie członkowie A. O. Z. S., by niefrasobliwie spędzić wolne od zajęć chwile. Czasopisma, ping-pong, radjo oraz liczne gry towarzyskie, wielce przyczyniające się do tempa życia w świetlicy.

Herbaciarnia.

Z inicjatywy Koła Senjorów A.O.Z.S. rozpoczęła swoją akcję w lokalu Oddziału herbaciarnia. Bardzo niskie ceny i wyborowa jakość sprzedawanych napojów i przekąsek cieszy się wielkiem uznaniem młodzieży.

Deszcz.

Tańczących z wiatrem liści szmer
w mą duszę baśnią spływa —
gdy dzwoni monotonnie w szyby deszcz
złocista wstaje żywa
baśń,

którą serce wiecznie śni
w różany ogród wtwarza —
(po szybach rozłzawia się deszcz:
samotna klęczę dziś
u marzeń mych ołtarza)

jesienny liści zeschłych szmer
żałosny pacierz roni —
o szyby cicho, równo, deszcz
miarowo, smutnie dzwoni — —

Janina K.

Plan kursu kandydackiego Legjonu Młodych w Krakowie.
(Obwód Akademicki)

Referaty odbywają się we wtorki i czwartki każdego tygodnia o godz. 19-tej w lokalu Legjonu Młodych przy ul. Zacisze L. 5/7.

Dotychczas wygłoszono referaty: w dniu 8. XI. leg. Szpaczyńskiego Tad. n. t. „Kierunek ruchu i jego artykuły“, w dniu 10. XI. leg. Bereźnicki Józef n. t. „Gospodarka planowa w państwie zorganizowanej pracy“, w dniu 15. XI. leg. Jedlewski Roman n. t. „Struktura i historja Legjonu Młodych, 17. XI. leg. Piątek Tadeusz n. t. „Socjalizm“, 22. XI. leg. Ćwik Marjan n.t. „Komunizm i bolszewizm“. Następne referaty odbędą się: 24. XI. leg. Tota Stanisław n. t. „Faszyzm i hitleryzm“, 29. XI. leg. Jedlewski R. n. t. „Z. P. M. D., Myśl Mocarstwowa, Odrodzenie“, 1. XII. J. Bereźnicki n. t. „O. W. P., 3. XII. Wieczór dyskusyjny.

Dnia 8 grudnia 1932 r. odbędzie się inauguracja pracy Legjonu Młodych oraz złożenie przyrzeczenia przez kandydatów.

„Państwo Pracy“ — Ogólnopolski organ Legjonu Młodych — Związku Pracy dla Państwa.

Ukazał się Nr. 7 doskonale redagowanego dwutygodnika „Państwo Pracy“. Zawiera: „Polnische Wirtschaft“ rewelacyjny artykuł Stefana Mrożkiewicza, Miljard franków i mil. kilometrów, korespondencja z Paryża — Zbigniewa Zapasiewicza, „Une intervention officielle“ — W. Z., Proces przeciwko Boussacowi — Haliny Krahelskiej, Wielki Niemowa dobywa głosu — Mar. S., Literatura dla starszych panów — Jerzego Zagórskiego, Bułgarja 1920 — Niemcy 1931 — Polska 1933 — Wiesława Arleta, w dziale „Praca kobiet“ znajdujemy: Równa praca — równa płaca — Haliny Krahelskiej, Zebranie organizacyjne Referatu VIII — L. K. W odcinku wywiad z kpt. dypl. Edmunda Galinatem na temat obozu Legjonu Młodych w Rozewiu. Nadzwyczaj bogata kronika organizacyjna zamyka numer.

Dancing Legjona Młodych.

W nowym lokalu przy ul. Zacisze 7 urządzono dancing, który zgromadził wszystkich prawie członków organizacji oraz grono gości. Zabawa w miłym nastroju i przy wyborowym zespole muzycznym trwała do godz. 22.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej
(Okręg Krakowski).

We wtorek dn. 8 listopada b.r. w Coll. Novum sala Nr. 31 odbył się wieczór dyskusyjny Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Zebranie dyskusyjne składało się z tygodnika recytacyjnego, referatu i dyskusji.

W tygodniku recytacyjnym zabierali głos odczytując swe utwory — kol. Emil Słomka — kilka słów o dyskusji — kol. Wilczyńki — szkolnictwo w Z. S. S. R. Kol. Adolf Samueli — Żyrardów — przed sądem.

Referat p. t. „Kryzys polityczny“ wyglosił kol. Zbigniew Gawrak.

Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja w której zabierali głos Koledzy, reprezentujący różne poglądy polityczne.

Wieczory dyskusyjne odbywają się co wtorek w Coll. Novum sala Nr. 31 godz. 7-ma wiecz. Do tygodnika recytacyjnego dopuszczeni są Koledzy bez względu na **przynależność organizacyjną i poglądy polityczne.**

Ś. p. Czesław Kaliński.

Dnia 10 b. m. odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Czesława Kalińskiego, absolwenta wydziału rolniczego Uniw. Jag. wiceprzewodniczącego Komisji Kontrolującej Bratniej Pomocy Stud. U. J., członka Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. W zmarłym tracimy szlachetnego pracownika na terenie akademickim i najlepszego Kolegę.

Cześć jego pamięci!

Myśl Mocarstwowa.

(Akadem. Młodz. Państwowa, Okręg Krakowski).

Biura Okręgu mieszczą się przy ul. Karmelickiej przy 49, I p. Godziny urzędowania 18—20 codziennie z wyjątkiem świtą i niedziel.

Dnia 3-go października w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się zebranie informacyjne, Myśli Mocarstwowej.

Dnia 4-go października b. r. odbył się na U. J. odczyt Kol. Ksawerego Pruszyńskiego, poświęcony zagadnieniu podwyżki opłat na wyższych uczelniach.

Dnia 4-go listopada wygłosił prelekcję Kol. R. Piłsudski p. t. „Elementy intelektualne i duchowe ruchu mocarstwowego“.

Z życia Koła Studentów Wych. Fiz. U. J.

W dniu 17. XI. 1932 r. obyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Studentów Wych. Fiz. U. J., na którem zatwierdzono zmianę Statutu i dokonano wyboru nowych Władz Koła na rok akad. 1932/33 w następującym składzie:

Prezes: M. Meilich, Wiceprezes: M. Jagiełłowicz, Sekretarz: I. Tchórzewska, Wicekretarz: Jan Klier, Skarbnik: J. Kleiner, Wiceskarbnik: Z. Zawilski, Kier. Sekcji Sportowej: W. Nardelli, Kier. Sekcji Imprezowej: S. Socha, Kier. Sekcji Naukow.: H. Zaliwska, Kier. Sekcji Fotograf.: S. Zawiła, Agenda Sklepu: B. Wiśniewska i T. Rojkowski, Komisja Kontrolująca: Przewodn. Kom. Kontr. A. Connik, Wiceprezes. D. Ołbrychtowicz, Sekretarz: C. Stuczyński, Sąd Koleżeński: Przewodn. S. Matusiak, Członkowie L. Scheuerówna, L. Janik, W. Staniszewski.

Walne Zebranie A. K. „Jaślan“ w Krakowie.

W dniu 11 listopada br., odbyło się w Coll. Nov. sala 39 Zwyczajne Walne Zebranie A. K. Jaślan w obecności Kuratora Pana Prof. Dr. Stanisława Pigonia. Zebraniu przewodniczył kol. mgr. Barnaś Zbigniew.

Członkowie Koła, zebrani w liczbie około 100 osób, udzieliwszy absolutorjum urzędującemu zarządowi, wybrali nowy z kol. Lechneram Romanem, jako prezesem. kol. Mostrańskim Bolesławem, jako przewodniczącym Kom. Kontr. i kol. Kulą Stanisławem, jako przewodniczącym Sądu Koleżańskiego.

Nowy Zarząd składa się w przeważnej większości z Kolegów — prorządowców, co stanowi wyłom w dotychczasowej „tradycji“ — dawne bowiem zarządy rekrutowały się z grupy obwiepola,

Dancing — bridge.

Dnia 20. XI. 1932 r. urządzono w świetlicy A. O.Z S. zabawę pod wymienionym tytułem, która zgromadziła większą ilość zwolenników tańca i humoru.

Zapisujcie się do Sekcji Dramatycznej A. O. Z. S., która już rozpoczyna swoją działalność!

PRENUMERATY: W KRAKOWIE 3 zł. rocznie, zamiejscowe 3 zł. 50 gr.

Redaktor: Mieczysław Wojtaszewski. Wydawca: Stefan Smolec.

Drukarnia Jana Gablankowskiego w Krakowie. ul. Sławkowska 6. Telefon 144 65.